

4. Niedziela Wielkiego Postu – Rok C 31 marca 2019 r.

Refleksja

W przypowieści o synu marnotrawnym nie występuje ani razu słowo „sprawiedliwość”, podobnie jak w tekście oryginalnym nie ma też wyrażenia „miłosierdzie”. A jednak w sposób ogromnie precyzyjny stosunek sprawiedliwości do tej miłości, która objawia się jako miłosierdzie, zostaje wpisany w samą treść ewangelicznej przypowieści. Tym jaśniej widać, iż miłość staje się miłosierdziem wówczas, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, ścisłą, a czasem nazbyt wąską. Syn marnotrawny z chwilą utraty wszystkiego, co otrzymał od ojca, zasługuje na to, ażeby - po powrocie - pracując w domu ojca jako najemnik, zapracował na życie i ewentualnie stopniowo dopracował się jakiegoś zasobu dóbr materialnych, chyba nigdy już w, takiej ilości, w jakiej zostały one przez niego roztrwonione. Tego domagałby się porządek sprawiedliwości. Postępowanie to, które w jego własnym poczuciu pozbawiło go godności syna, nie mogło być obojętne dla ojca. Musiało go boleć.

Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej, a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem. Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata, który nigdy nie odszedł od Ojca i nie porzucił jego domu.

Tego, co się dokonało pomiędzy ojcem a synem z Chrystusowej przypowieści, nie sposób ocenić „od zewnątrz”. Nasze uprzedzenia na temat miłosierdzia są najczęściej wynikiem takiej właśnie zewnętrznej tylko oceny. Relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa. To wspólne doświadczenie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie (takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą); dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje się on dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to dobro, które się dokonało na skutek ukrytego promieniowania prawdy i miłości, że jak gdyby zapomina o całym złu, którego przedtem dopuścił się syn.

św. Jan Paweł II

Złota myśl tygodnia

Każda chwila to szansa, aby wszystko zmienić (*autor nieznanym*).

Na wesoło

Na lekcji religii proboszcz zadaje następujące pytanie:

- Kto chce pójść do nieba?

Wszystkie dzieci podnoszą ręce w górę – wszystkie z wyjątkiem jednego.

- A ty? – przerywa naukę proboszcz. – Ty naprawdę nie chcesz pójść do nieba?

- Ależ tak! – odpowiada chłopczyk. – Ale mama zapowiedziała, że jeśli po religii nie wrócę od razu do domu, to popamiętam!

Rozmowa dwóch sąsiadów:

- Byłem z teściową w zoo.

- I jak było?

- Nie przyjęli jej.

Patron tygodnia – bł. Julianna z Mont Cornillon, pustelnica – 5 kwietnia

Julianna urodziła się w 1192 r. w Retinne koło Liege. Po śmierci rodziców została oddana do konwentu sióstr augustianek w Cornillon. Mając 15 lat wstąpiła do tej zakonnej wspólnoty. Podczas pobytu w klasztorze doznawała wizji mistycznych. Pod ich wpływem, już jako przełożona, wystąpiła do miejscowego biskupa o wprowadzenie święta Bożego Ciała. Po raz pierwszy obchodzono to święto w 1247 r. w Liege. Miejscowy archidiakon, Jakub Pantaleon, był szczególnym orędownikiem nabożeństwa do Ciała i Krwi Chrystusa. Kiedy został papieżem, przyjmując imię Urbana IV, wprowadził święto Bożego Ciała jako obowiązujące w całym Kościele. Bł. Julianna nie doczekała tego faktu. Usunięta z funkcji przełożonej, spędziła resztę życia jako rekluza - pustelnica zamurowana w swej celi. Zmarła w dniu, który przepowiedziała: 5 kwietnia 1258 r.

Opowiadanie

Milczenie

- Dość! Mam ich naprawdę dość!

Wszyscy w niebie wstrzymali oddech. Nikt nie widział nigdy dotąd tak zagniewanego Jezusa. To właśnie On grzyjącym głosem okazał swój boski gniew.

- Przez trzydzieści trzy lata przebywałem wśród ludzi, mówiłem im wielokrotnie, że czyny są tysiąc razy ważniejsze od słów. Dlatego zostałem ukrzyżowany. Tłumaczyłem na wszystkie sposoby, że to nie po słowach i pustych ceremoniach będą oceniali moich uczniów, ale po tym, w jaki sposób będą okazywać miłość. Prawie nikt tego nie zrozumiał! Głoszą kazania, śpiewają wzruszające hymny, uczestniczą w przejmujących nabożeństwach, a tak mało czynią!

- Co zamierzasz zrobić, Jezu? – spytał nieśmiało jakiś anioł.

- Odbiorę im mowę... Jak to się stało z Zachariaszem, ojcem Jana Chrzciciela!
Tak zdecydował Jezus i odebrał wszystkim chrześcijanom zdolność mówienia. Nagle w całym świecie wśród wszystkich wierzących w Chrystusa zapanowało wielkie milczenie.

W pierwszym momencie ludzie zdumieli się. Wielu pobiegło do aptek, by kupić syrop i pastylki na ból gardła. Popyt na zioła i miód też był ogromny. Potem zaczęto się martwić, aż w końcu ludzi ogarnęło przerażenie. Jak mogli modlić się bez słów? Jak mogli powiedzieć Jezusowi i bliźnim, że ich kochają? Wielcy teolodzy nie mogli nawet wypowiedzieć słowa „transsubstancjacja” (czyli „przeistoczenie”), a kaznodzieje bez wzniosłych określeń i głębokich pojęć czuli się bezrobotni. Zwyczajni ludzie nie potrafili się kłócić. Co gorsza, nie wiedzieli, jak wyrazić solidarność, pociechę, współczucie i jedność. W wyniku przemyśleń doszli do prostego wniosku: „To, czego nie możemy wypowiedzieć słowami, możemy przekazać za pomocą czynów”.

Wielu tak właśnie sądziło. Wybitni mistrzowie słowa stali się spontaniczni i szczerzy, nauczyli się wyrażać siebie, posługując się spojrzeniem, uśmiechem, czułością, gestami dobroci. Na wydziałach teologicznych uniwersytetów otwarto stołówki i schroniska dla biednych i bezdomnych. Również nauka katechizmu stała się radosna, przeplatana zabawą. Wielu czuło się zawstydzonych, wspominając, jak łatwo kłamało się za pomocą słów. W niektórych gazetach ukazały się artykuły zatytułowane „Patrzcie, jak oni się miłują!”.

Coraz więcej ludzi uznawało taki sposób wyrażania wiary za bardzo interesujący. Przyciągała ich atmosfera przyjaźni, pokoju, prawdziwej gościnności, jaką oddychało się wśród uczniów Jezusa. Gdy po pewnym czasie Jezus zwrócił im możliwość posługiwania się słowami, byli niemal zasmuceni. W czasie wielkiego milczenia doświadczyli, ile czułości jest w wierze chrześcijańskiej.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Kościół jest domem Boga, miejscem Jego obecności, gdzie możemy znaleźć i spotkać Pana; Kościół jest świątynią, w której mieszka Duch Święty, który go ożywia, prowadzi i podtrzymuje. Jeśli zadajemy sobie pytanie: gdzie możemy spotkać Boga? Gdzie możemy zjednoczyć się z Nim poprzez Chrystusa? Gdzie możemy znaleźć światło Ducha Świętego, które rozjaśni nasze życie?, odpowiedź brzmi: w ludzie Bożym, wśród nas, którzy jesteśmy Kościołem. Tu spotkamy Jezusa, Ducha Świętego i Ojca.” (Franciszek).